

Tylko u nas | BUSINESS INSIDER > GOSPODARKA

Szczecin coraz szybciej rozwija się po drugiej stronie granicy. Czy to już polsko-niemiecka aglomeracja?



Mateusz Madejski

30 grudnia 2022, 6:00 | 6 min czytania

Udostępnij artykuł



Jeszcze przed wejściem Polski do Unii Europejskiej nie brakowało obaw, że Niemcy będą "wykupowali" Szczecin. Stało się raczej coś odwrotnego – szczecinianie coraz częściej przeprowadzają się na "niemieckie" przedmieścia. Polskie firmy nie boją się inwestować w przygranicznych miejscowościach. Ostatnio zaś bliskość Szczecina przyciągnęła znane światowe marki, by otwierać wielkie fabryki w niedużych miejscowościach. Można więc już mówić, że Szczecin stał się centrum polsko-niemieckiej aglomeracji? Słysząc to coraz częściej, ale na pewno nie z ust polskich polityków. "Aglomeracja" to dla nich prawdziwy gorący kartofel.



Zamek Książąt Pomorskich i szacunkowy zasięg aglomeracji szczecińskiej | Foto: Dariusz Gorajski / Forum / Forum Polska Agencja Fotografów

- **Granica polsko-niemiecka, zwłaszcza w okolicach Szczecina, staje się coraz bardziej teoretyczna**
 - **Polacy kupują w Niemczech domy i mieszkania, by łatwiej dojeżdżać do miasta. W niektórych niemieckich sklepach łatwiej spotkać zaś polskich pracowników niż niemieckich**
 - **"Aglomeracją polsko-niemiecką" zaczęły się ostatnio też interesować wielkie koncerny – Birkenstock, Topregal czy nawet Orlen**
 - **Na poziomie gospodarczym czy międzyludzkim aglomeracja kwitnie. Politycy tego widzieć nie chcą. Po cichu przyznają, że na obecnym etapie emocji sprawa jest "toksyczna"**
- **Więcej takich informacji znajdziesz na stronie głównej Onet.pl**

Rafał Malujda, właściciel kancelarii prawno-patentowej, dojeżdża przez trzy dni do pracy około 30 minut. Nieźle, biorąc pod uwagę, że ma na trasie dwa kraje. Dojeżdża do Szczecina z przygranicznego Löcknitz, w którym zamieszkał kilka lat temu. Szybkiego dojazdu do biura na pewno zazdroścą mu koledzy z Warszawy, ale i nawet z samego Szczecina. Bo z niektórych dzielnic w godzinach szczytu do centrum trzeba jechać ponad godzinę.

Co ten wzięty prawnik robi w pozostałe dwa dni tygodnia? Spędza ja w pobliskim niemieckim Pasewalku. Tam bowiem otworzył drugie biuro swojej kancelarii. **Można więc powiedzieć, że jest to przykład obywatela polsko-niemieckiej aglomeracji, który świetnie czuje się po obu stronach granicy.** Czy jednak naprawdę funkcjonuje coś takiego jak szczecińska aglomeracja, rozłożona na Polskę i Niemcy? Odpowiedź jest – niestety – mocno ambiwalentna.

Tak działa polsko-niemiecka aglomeracja szczecińska

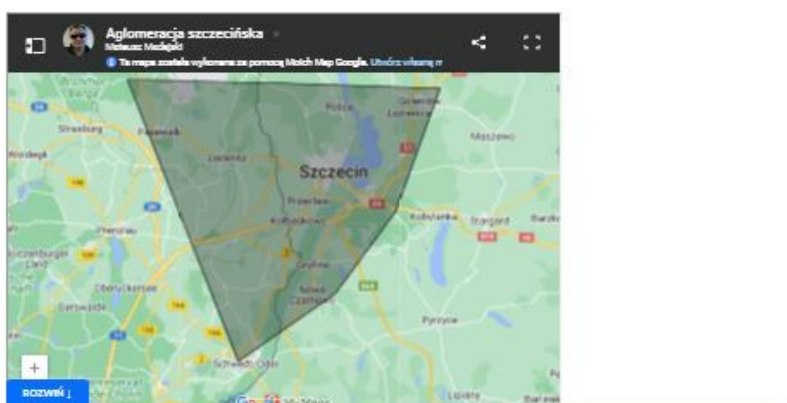
– Miasteczko poznaliśmy na wycieczce, sam studiowałem w Rostocku w Niemczech, chcieliśmy wykorzystać możliwość życia po obu stronach granicy. Spodobało nam się – na przykład to, że wszystko jest obok siebie – przedszkole i szkoły – tak opowiada Business Insiderowi Malujda o swojej przeprowadzce do Löcknitz.

Podobnych osób są setki, jak nie tysiące. W Löcknitz, ale i w innych miejscowościach, jak Pasewalk, Schwedt, Tantow czy Gartz. Polacy chcą pracować w Szczecinie, ale często wolą mieszkać w Niemczech. Czasem ze względu na szybki dojazd, czasem ze względu na niższe ceny. Bynajmniej jednak nie jest tak, że przygraniczne niemieckie regiony stają się "niemieckimi przedmieściami" Szczecina. Nie brak oczywiście i takich, którzy mieszkają w Polsce, a dojeżdżają do pracy do Niemiec. **W szpitalach w przygranicznym Schwedt na przykład co drugi lekarz to Polak.**

Samorządowcy z Niemiec nie ukrywają, że idea polsko-niemieckiej metropolii na granicy jest dla nich jak najbardziej warta realizowania. Radny miasta Schwedt Silvio Moritz przyznaje w rozmowie z Business Insiderem, że Szczecin "historycznie" pełni funkcję głównego ośrodka całego regionu. Moritz podkreśla, że zainteresowanie tym, by z miasta i okolic zrobić "silny ośrodek transgraniczny" jest w Niemczech gigantyczne.

W urzędzie przygranicznego Gartz jest nawet specjalna urzędniczka, która odpowiada za projekty w ramach "metropolii szczecińskiej". To Polka, Marzena Wazińska. W rozmowie z Business Insiderem zachwala współpracę ze Szczecinem i innymi polskimi samorządami jako "bardzo pomyślną". Jak opowiada, są wspólne projekty infrastrukturalne, ale i kulturalne, na przykład we współpracy z Filharmonią Szczecińską.

Przed kilkoma laty firma IW Consult GmbH przeprowadziła na ten temat badanie. **Okazało się, że niemal 80 proc. samorządowców czy szefów lokalnych firm z Niemiec chciałoby rozbudowy takiego ośrodka, aby "poprawić perspektywy gospodarcze regionu".**



"Nadgraniczny" biznes rośnie

Już teraz zresztą widać, że bliskość Szczecina działa na inwestorów. W przygranicznym niespełna 10-tysięcznym Pasewalku rozkręca się Park Przemysłowy Szczecin-Berlin. Wbrew nazwie, do Berlina stamtąd dość daleko, bo prawie 140 km. Do Szczecina za to blisko, bo ledwie 40 km. Niedawno rozpoczęła się tam produkcja mebli biurowych firmy Topregal, a docelowo pracować w fabryce ma ponad 100 osób.



W niewielkim Pasewalku ruszył Park Przemysłowy Berlin-Szczecin | Mateusz Madojski / Business Insider Polska

W tym samym miejscu powstaje zakład produkcyjny firmy Birkenstock, która wytwarza popularne na całym świecie klapki. Tam pracować ma już 400 osób. Jest jasne, że gdyby nie bliskość polskiej granicy – w tym naszej siły roboczej – taka inwestycja udać by się nie mogła. Przez wiele lat zresztą jakiegokolwiek większe firmy region omijały. Wschodnia część landów Meklemburgia-Pomorze Przednie i Brandenburgia należą do najbiedniejszych części Niemiec. Od czasu zjednoczenia kraju w 1990 r. uciekali stamtąd ludzie młodzi, jak i ci w średnim wieku. Firmy nie miały tam więc czego szukać. Co ciekawe, ten impas pozwoliła przełamać wielka polska firma – Grupa Boryszew. **W 2017 r. firma ruszyła z dużą fabryką komponentów motoryzacyjnych w położonym nieopodal polskiej granicy mieście Prenzlau.**

Polski koncern energetyczny Orlen może z kolei niebawem przejąć udziały w rafinerii w Schwedt. Ten zakład jest kluczowy dla dostaw ropy dla Berlina i północy Niemiec. Problem jest taki, że rafinera była uzależniona od dostaw z Rosji, które były realizowane rurociągiem "Przyjaźń". Inwestycja Orlenu miałaby zapewnić alternatywne dostawy z Polski. Nie każdy w Schwedt wita Orlen z otwartymi rękami, a rozmowy na ten temat ciągle trwają. Na pewno jednak zastąpienie rosyjskiej ropy tą orlenowską byłoby wielkim wydarzeniem – i z punktu widzenia "aglomeracji", jak i ze względu na relacje gospodarcze obu państw. Już teraz zresztą całkiem sporo Polaków pracuje w rafinerii, choć Schwedt mieszkańcom Szczecina kojarzy się przede wszystkim z zakupami. Duże centrum handlowe Oder Center kusi tam sporą ofertą, ale często i niższymi cenami niż w Polsce. Na zakupach szczecinianie często spotykają tam swoich sąsiadów. Co ciekawe, jeździ tam też jeden z najbardziej znanych mieszkańców Szczecina, prominentny polityk PiS Joachim Brudziński. Choć retoryka PiS jest ostro antyniemiecka, Brudziński przyznał kiedyś na Twitterze, że lubi pojechać do Schwedt "po słodycze dla dzieci". Na niedzielne zakupy szczecinianie jeżdżą natomiast wyjątkowo chętnie do Löcknitz. W Polsce w ostatni dzień tygodnia duże sklepy są pozamykane, ale w Löcknitz dwa spore markety są otwarte.

Aglomeracja jest połączona więc mocno gospodarczo, a także – jak podkreśla Silvio Moritz – przez niezliczone inicjatywy kulturalne. Nawet czas wolny łączy mieszkańców pogranicza. Niemcy na przykład coraz częściej odkrywają szczecińskie pływalnie, a Polacy latem coraz liczniej spędzają czas, wypoczywając na plażach jezior po niemieckiej stronie. **Jest jednak coś, co "aglomerację" bardzo wyraźnie dzieli.**

Aglomeracja, która nie działa

Idea polsko-niemieckiej aglomeracji ze Szczecinem w centrum jest od lat promowana przez media za naszą zachodnią granicą. W połowie 2019 r. redaktor Matthias Diekhoff z dziennika "Nordkurier" roztaczał wizję silnego Szczecina, który ciągnie za sobą gospodarczo pobliskie niemieckie miasta i miasteczka. Sam tytuł artykułu był wymowny: **"Jeśli Szczecin chce głęboko oddychać, potrzebuje dwóch płuc".**

Tekst spotkał się z natychmiastową reakcją prominentnych polityków PiS, w tym dzisiejszego wojewody zachodniopomorskiego Zbigniewa Boguckiego czy radnej Małgorzaty Jacyny-Witt. Choć podkreślali, że nie mówią "nie" szerszej współpracy polsko-niemieckiej w Szczecinie, przestrzegali przed "naiwnym i infantylnym" zainteresowaniem Niemców miastem.

Z szeregu naszych rozmów z zachodniopomorskimi politykami czy urzędnikami wynika, że projekt "aglomeracyjny" jest dla nich "trudny czy wręcz toksyczny".

Dlatego trudno sobie wyobrazić szerszą współpracę polityczną czy na przykład duże projekty infrastrukturalne. – Proszę sobie wyobrazić, że marszałek zachodniopomorski, który jest ważną postacią w PO, ogłasza wielką integrację części województwa z niemieckimi powiatami. W TVP by strzelały korki szampana – mówi anonimowo lokalny polityk. Inna sprawa, że polskim politykom niekoniecznie podoba się to, że nieźle zarabiający szczecinianie przenoszą się do Niemiec i tam zostawiają podatki. **Również na inwestycje "szczecińskie" po niemieckiej stronie patrzą krzywym okiem – przecież woleliby, aby firmy lokowały kapitał po stronie polskiej.**

Co połączy aglomerację?

Jeśli chodzi o same władze Szczecina, to przyznają one w rozmowie z Business Insiderem, że jednym z głównych elementów współpracy z sąsiadem jest to, aby w szkołach czy przedszkolach "określone grupy uczyły się języka niemieckiego". – Wydatnie przyczynia się to do wzrostu kompetencji językowych wśród naszych dzieci – przekonuje w rozmowie z Business Insiderem Łukasz Kolasa, rzecznik prasowy prezydenta Szczecina. A w większych szczecińskich projektach "niemiecka część aglomeracji" zwyczajnie nie istnieje. Weźmy powstającą w bólach i z gigantycznymi opóźnieniami Szczecińską Kolej Metropolitalną – czyli wyjątkowo ambitny projekt kolejowego połączenia miasta z innymi częściami regionu. Do Niemiec ta kolej nie dojedzie – o ile w ogóle powstanie.

A mieszkańcom niemieckich miast i miasteczek bardzo by na takim połączeniu zależało. Gdziekolwiek można się napotkać nawet na transparenty z żądaniem, aby pociąg do Szczecina kursował stamtąd co godzinę. "Aglomeracyjne" podróże kolejowe może natomiast ułatwić zmodernizowane połączenie pomiędzy Szczecinem a Berlinem, które ma funkcjonować od 2026 r.



W ten sposób mieszkańcy niemieckiej miejscowości Tantow domagali się lepszych połączeń kolejowych z Berlinem i Szczecinem | Mateusz Modelski / Business Insider Polska

W najbliższym czasie z ideą "polsko-niemieckiej aglomeracji" będzie więc jak z kotem Schrödingera – będzie martwa i żywa jednocześnie. Żywa, jeśli chodzi o przepływ ludzi czy relacje gospodarcze, ale jeśli chodzi o projekty polityczne, wielkich rzeczy spodziewać się na razie nie można. Nasi rozmówcy po obu stronach granicy zwracają uwagę na coś jeszcze. Przed polską akcesją do UE regularnie było słycać obawy, że "przyjadą Niemcy i będą wykupywać Szczecin". **A koniec końców stało się coś odwrotnego – to Polacy pomagają rozwijać się nieco zapomnianym niemieckim regionom i wykupują tam mieszkania.**